

## Rozdział IX

### 1878–1879 Moskwa – Wilno – Perm

*Anckajtis • Moskw • Uniwersytet, profesorowie • Koledzy Polacy • Wlk. ks. Konstanty • Moje pierwsze mieszkanie • Turowicz • Mój preliminarz • Angielka • Prof. Bogdanow i mój sukces • Prof. Lubimow • Pierwsza sekcja • Halucynacja – student Ptak • Zebranie kolegów Polaków • Życie studentów Rosjan i Polaków • Żydzi • Kielsjew i Nikolskij • Jan Giedrojc i Tymoteusz Abramowicz • Moje zajęcia w Uniwersytecie • Opera • Hulanki • Szpieg prowokator • Rewizje • Kościół polski • Awantury miłośne studentów • 50-letnia uczennica • Lubow Rzasadina • Wilno • Bale i wieczory kostiumowe • Teatr amatorski • Tadeusz Wróblewski • Powrót do Moskwy • Bal studencki • Jan Turgieniew • Obiad z Karasińskim w „Słowińskim bazarze” • Zajście Karasińskiego z wlk. ks. Michałem • Pierwsze honorarium za pracę literacką • Czytelnia studencka • Znieważenie prof. Ziernowa • Sąd koleżeński • Przygotowania do egzaminów • Pierwsze moje upicie się • Abramowicz podczas egzaminów • Egzamina • Wyjazd • Przykre zdarzenie • Szulerzy • Kradzież • Wakacje w Permie • Powrót do Moskwy • Katastrofa na parostatku*

W końcu sierpnia, serdecznie żegnany przez rodzinę Bakszewiczów<sup>1</sup> i Sokołowską<sup>2</sup>, opuściliśmy Wilno. W tym samym wagonie trzeciej klasy jechał młody człowiek o sympatycznej powierzchowności. Rozpocząłem z nim rozmowę, z której dowiedziałem się z przyjemnością, że towarzysz podróży nazwiskiem

---

<sup>1</sup> Bakszewiczowie – rodzina przyszłych teściów Władysława. Występuje w 1 tomie *Moich wspomnień*.

<sup>2</sup> Elżbieta Sokołowska – córka Antoniego, przyjaciółka matki Zahorskiego; jej rodzice byli właścicielami domu przy ul. Sawicz, gdzie Maria Zahorska wynajmowała mieszkanie podczas pobytu w Wilnie z dziećmi w l. 1867–1872.



Jerzy Anckajtis [Na odwrocie: Moskwa 9 kwietnia 1881 r. Kochanemu Władysiowi Z. F. na pamiątkę kol. Jerzy]

Jerzy Anckajtis<sup>3</sup> tylko co skończył gimnazjum w Mariampolu<sup>4</sup> i jedzie do Moskwy, by studiować tam w uniwersytecie medycynę. Byliśmy wtedy kolegami i zanim dojechalśmy do celu naszej podróży, już mówiliśmy sobie „Ty”.

<sup>3</sup> Jerzy Anckajtis (1855–1881) – syn chłopca Wincentego i Anny z Kurtynajciów, ur. we wsi Sulima Buda w gminie Gudele w pow. mariampolskim (gub. suwalska). W 1868 r. wstąpił do gimnazjum w Mariampolu, które ukończył w 1878 r. i rozpoczął, na własny koszt, studia medyczne na uniwersytecie w Moskwie. W wypisie z ksiąg parafialnych chrztu (po polsku i po rosyjsku) występuje forma nazwiska „Anckajtys”, w dokumentacji Uniwersytetu Moskiewskiego – „Anckajtis” i tak się też podpisał. CGAM, f. 418, op. 292, d. 25.

<sup>4</sup> Mariampol (dziś lit. Marijampolė) – miasto powiatowe w gub. suwalskiej w Królestwie Polskim. Do gimnazjum, otwartego w 1867 r., uczęszczali m.in. synowie litewskich chłopów. Językiem wykładowym był rosyjski, ale uczono tam także języka litewskiego, w przeciwieństwie do szkół w guberniach litewskich w Rosji. Gimnazjum ukończyło wielu przyszłych twórców i działaczy litewskiego ruchu odrodzenia narodowego.

Opowiedział on mi potem swoją historię. Anckajtis był synem zamożnego włościanina spod Sejn<sup>5</sup> [w] gub. suwalskiej. Marzeniem jego rodziców było widzieć syna księdzem. Oddali go do gimnazjum z tym, aby po ukończeniu czterech klas wstąpił do seminarium duchownego. Jednak zdolny i bystry chłopak nie czuł powołania do kapłaństwa. Rwał się do nauki i marzył o uniwersytecie. Toteż wbrew woli ojca został w gimnazjum. Wtedy rodzice wyrzekli się go i wykleli, a chłopci z jego wsi napadli na stację, w której Anckajtis mieszkał i chcieli go zabić. Tylko interwencja policji i wojska uratowała mu życie. Dyrektor gimnazjum zaopiekował się chłopcem, ulokował go w konwiku<sup>6</sup>, dopomógł do skończenia gimnazjum, a na pierwszy rok studiów w uniwersytecie dał mu sto rubli. Był to cały kapitał Anckajtisa, który pożyczył te pieniądze mojej matce, ponieważ zabrakło jej wziętej z domu kwoty. Po przyjeździe do Moskwy zatelegrafowała ona do ojca i ten niezwłocznie przekazem telegraficznym przez bank przysłał potrzebną sumę.

Przyjechaliśmy do Moskwy o 8 rano. Dzień był piękny, słoneczny. Zatrzymaliśmy się w *chambres garnies*<sup>7</sup> na Twerskiej i ja po lekkim śniadaniu pośpieszyłem z Anckajtisem do uniwersytetu.

Obszerne gmachy uniwersyteckie znajdują się przy ul. Mochowej po obu stronach ul. Nikitskiej. Z jednej strony wznosi się tzw. Stary Uniwersytet, wybudowany w XVIII w. za panowania carowej Elżbiety<sup>8</sup>. Gmach to poważny, z kolumnami i kopułą, chociaż trochę odrapany. Z drugiej strony ulicy znajduje się Nowy Uniwersytet, a przed nim pomnik Łomonosowa<sup>9</sup>.

Przede wszystkim udaliśmy się do kancelarii, gdzie wydano nam matrykuły<sup>10</sup> i bilety wstępu do audytoriów, teatru anatomicznego<sup>11</sup> i laboratoriów.

---

<sup>5</sup> Sejny – miasto powiatowe w gub. suwalskiej, stolica diecezji augustowskiej (zwanej też sejneńską), zamieszkałej przez ludność litewską i polską.

<sup>6</sup> Konwikt – nazwa internatu dla uczniów prowadzonego przez zakony; tu prawdopodobnie przy szkole.

<sup>7</sup> *Chambres garnies* (franc.) – umeblowane pokoje do wynajęcia.

<sup>8</sup> Za panowania Elżbiety Piotrowny (1709–1762), władczyni Rosji od 1741 r., powstał Cersarski Uniwersytet Moskiewski (1755). Zakupiono tereny przy ul. Mochowej, na których powstał w ciągu kilkudziesięciu lat kompleks budynków uniwersyteckich. Tzw. Stary Uniwersytet, będący główną siedzibą uczelni, został wzniesiony w l. 1786–1793, czyli za panowania Katarzyny II, a wygląd znany Zahorskiemu uzyskał w 1819 r., po przebudowie spowodowanej zniszczeniami w pożarze Moskwy w 1812 r. Starym nazwano go w 1835 r., gdy wzniesiono, również przy ul. Mochowej, nowy budynek, tzw. Korpus Audytoryjny (Nowy Uniwersytet), mieszczący duże sale wykładowe. Dzisiaj w starym gmachu mieści się m.in. Muzeum Uniwersytetu Moskiewskiego.

<sup>9</sup> Pomnik Michaiła Wasiljewicza Łomonosowa (1711–1765), współtwórcy i pierwszego rektora Uniwersytetu Moskiewskiego, powstał ze zbiórki publicznej zorganizowanej w 120-lecie pracy uczonego. Został odsłonięty w 1877 r., w dzień święta Uniwersytetu (12/24 stycznia). Pieniądzy wystarczyło na popiersie z brązu, które ustawiono na granitowym postumencie. Stał tam do uszkodzenia w 1944 r. Dzisiejszy pomnik Łomonosowa przed gmachem Uniwersytetu odsłonięto w 1957 r.

<sup>10</sup> Matrykuła – tu: legitymacja studencka.

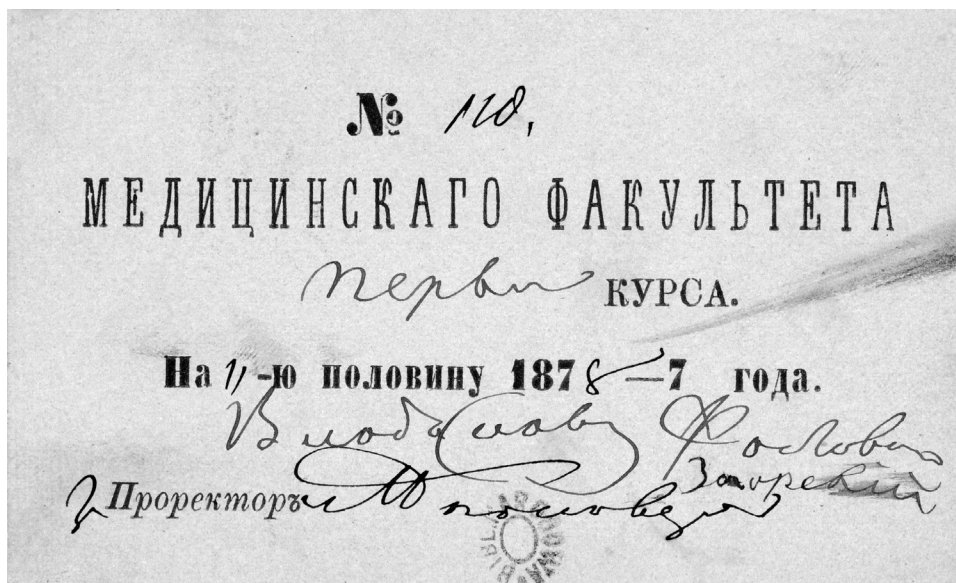
<sup>11</sup> Teatr anatomiczny – dawna nazwa prosektorium, wywodząca się od kształtu pierwszego obiektu, wybudowanego w celu publicznego przeprowadzania sekcji zwłok (XVI w.), w formie amfiteatru z ustawionym na scenie stołem sekcyjnym.



Moskwa. Stary Uniwersytet



Moskwa. Nowy Uniwersytet



[Legitymacja studenta Wydziału Medycznego Władysława Fostowicza Zahorskiego na pierwszy rok studiów 1877/1878]

Na dziedzińcu i w ogródku roilo się od studentów. Posłyszawszy, że rozmawiamy po polsku, zbliżyło się ku nam dwóch studentów, którzy powiedzieli, że są też Polacy. Byli to Jan Giedrojc<sup>12</sup> i Tymoteusz Abramowicz<sup>13</sup>, obaj z Litwy, którzy dopiero co skończyli gimnazjum w Mitawie<sup>14</sup>. Odtąd trzymaliśmy się razem. Tego samego dnia rozpoczynały się lekcje i pierwszą była chemia nieorganiczna. Nie bez wzruszenia wstąpiłem do audytorium, w którym ławki wznosiły

<sup>12</sup> Jan Giedrojc (1858–?) – syn Aleksandra, ziemianina z pow. poniewieskiego (gub. kowieńska). W l. 1867–1878 uczęszczał do gimnazjum w Mitawie, które ukończył z oceną „zadowolającą”. Po ukończeniu studiów medycznych (1878–1883) zamieszkał w miasteczku Linków w pow. poniewieskim, prawdopodobnie pracował w tamtejszym szpitalu. CGAM, f. 418, op. 292, d. 82. Zahorski z równą częstotliwością zapisuje nazwisko swego przyjaciela „Giedroyc” lub „Giedrojc”. W edycji przyjęto formę zgodną z podpisem studenta i występującą w aktach Uniwersytetu.

<sup>13</sup> Tymoteusz Jan Abramowicz (1858–?) – syn Bolesława, właściciela folwarku w pow. telszewskim (gub. kowieńska) i Aleksandry z Sojenowskich. W 1877 r. ukończył, z oceną „zadowolającą”, gimnazjum w Libawie (Lipawie, gub. kurlandzka) i wstąpił na Wydział Matematyczno-Fizyczny na Uniwersytecie Petersburskim, ale w następnym roku zrezygnował i zapisał się na studia medyczne w Moskwie, które ukończył w 1884 r. Wiadomo, że w 1885 r. był lekarzem powiatowym w pow. telszewskim. CGAM, f. 418, op. 292, d. 14.

<sup>14</sup> Mitawa (dziś łot. Jeltawa) – miasto powiatowe w gub. kurlandzkiej, stolica d. Księstwa Kurlandii i Semigalii – lenn Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Gimnazjum w Mitawie miało poziom szkoły półwyższej, jego historia sięga założonej w 1772 r. szkoły wyższej (Academia Petrina). Licznie uczęszczał do niego Polacy z ziem d. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

się amfiteatrem. Na wysokim, nieobszernym wzniesieniu naprzeciw ławek stał długi stół zastawiony retortami<sup>15</sup>, kolbami i różnymi przyrządami i reaktywami<sup>16</sup>. Auditorium wypełniło się po brzegi młodzieżą, która zawierała ze sobą znajomości. Co za różnaitość narodowości, typów i ubiorów. Byli tu Rosjanie, Tatarzy, Polacy, Żydzi, Ormianie, Bułgarowie, Serbowie, Niemcy kurlandzcy. Jedni ubrani z wyszukaną elegancją, inni niedbale i ubogo. Nad tym różnojęzycznym tłumem unosił się gwar pomieszanych głosów, który nagle ucichł, gdy za stołem ukazał się profesor Sabaniejew<sup>17</sup> z asystentem księciem Wołkońskim. Z zapartym oddechem wyczekiwałem rozpoczęcia wykładu, bo wszak miały to być pierwsze krople ze źródła czystej nauki, z którego odtąd miałem gasić pragnienie wiedzy.

Profesor o jednym oku, bo drugie postradał wskutek wybuchu podczas doświadczenia chemicznego, powitał nas kilku uprzejmymi słowy i rozpoczął wykład. Mówił płynnie, zrozumiale i zajmująco, a w tym samym czasie asystent ilustrował słowa profesora, dokonywując doświadczenia chemiczne. Nie spostrzegłem, jak przeleciała godzina, tak byłem pochłonięty wykładem. Poczulem przedsmak prawdziwej, żywej nauki, tak różnej od tego, czym nas w gimnazjum karmiono. Tego dnia innych lekcji nie było, więc poszliśmy obejrzeć teatr anatomiczny, gdyż byłem ciekaw zobaczyć trupy. Był to osobny nowy gmach piętrowy w dziedzińcu. Przed nim ganek z kamienną balustradą i kilkunastu stopniami z obu stron. Z szatni wprost były dwa audytoria, na lewo gabinety i pracownie profesorów, a na prawo długa sala sekcyjna [w dwa światła?] z szeregiem filarów kwadratowych pośrodku. Z obu stron przed oknami stały rzędy stołów sekcyjnych, obitych blachą cynkową i z otworem pośrodku. W końcu sali dwa duże kominki. Niestety trupów jeszcze nie było.

Pośpieszyłem do hotelu, gdzie mnie niecierpliwie oczekiwała matka, której opowiedziałem swoje wrażenia.

Wstąpiłem tedy w nowy okres życia. Dopiero z listu ojca dowiedziałem się, komu zawdzięczam, że trafiłem do uniwersytetu. Kurator, którego zawiadomiono o moim zajściu z Fiodorowem<sup>18</sup>, wyjeżdżając na parę tygodni z Orenburga, polecił swemu sekretarzowi przygotować okólnik do wszystkich uniwersytetów w Rosji, aby mnie nie przyjmowano, które to pismo miał podpisać po powrocie. Tymczasem w drodze spotkał się z Bogolubowem<sup>19</sup> i ten przedstawił

<sup>15</sup> Retorta – okrągłe naczynie szklane używane do destylacji.

<sup>16</sup> Reaktyw (ros. *rieaktiv*) – odczynnik.

<sup>17</sup> Aleksandr Pawłowicz Sabaniejew (1842–1923) – wykładowca chemii anatomicznej w okresie studiów Zahorskiego, profesor od 1884 r., autor wielu odkryć w dziedzinie chemii. Brak informacji o utracie oka.

<sup>18</sup> Władysław Zahorski publicznie znieważył Michaiła Prokopiewicza Fiodorowa, nauczyciela łaciny w gimnazjum w Ufie, za znęcanie się nad jego przyjacielem. Opisuje tę sprawę w 1 tomie *Moich wspomnień*.

<sup>19</sup> Wasyl Aleksandrowicz Bogolubow – nauczyciel greki w gimnazjum w Ufie, do którego uczęszczał Zahorski w l. 1872–1877.

mu moją sprawę w innym oświeceniu, należycie scharakteryzował Fiodorowa, a mnie dał jak najlepsze świadectwo i prosił kuratora, by zaniechał swego zamiaru, co też ten uczynił.

Po kawie poszliśmy z matką na poszukiwanie dla mnie mieszkania. Jakoż wkrótce znaleźliśmy odpowiednie w pobliżu Uniwersytetu przy zaułku Gazetowym w domu Korzinkina. Gospodarze, państwo Turowiczowie, okazali się Polakami, co mnie bardzo ucieszyło. Pokoik niewielki, ale czysty, podobał mi się, toteż od razu umówiliśmy się co do warunków. Za pokój z usługą i dwoma samowarami miałem płacić 8 rs miesięcznie, a za obiad z dwóch dań 10 rs. Herbata i bułki do niej w to nie wchodziły. Ponieważ ojciec przeznaczył mi 30 rs miesięcznie, więc będzie mi zostawało 12 rs na wszystkie inne wydatki<sup>20</sup>.

Matka moja śpieszyła z wyjazdem i zabawiła w Moskwie tylko trzy dni. Wieczorem odwoziłem swoją walizkę i troki<sup>21</sup> z poduszką i kołdrą do państwa Turowiczów i pojechałem z matką na Dworzec Niżegorodski<sup>22</sup>. Tam mieliśmy kłopot, bo w kasie nie chciano mi wydać reszty ze 100 rs, w biurze telegraficznym, dokąd zwróciłem się, również mi odmówiono. Nie wiedziałem, co począć. Wtedy matka zwróciła się do generała niemłodego już, o sympatycznej twarzy, który, siedząc w sali pierwszej klasy na okrągłej kanapce, przyglądał się nam, i prosiła go, czy nie zechciałby wybawić ją z kłopotu i rozmienić banknot storable. Generał, nie powstając, uprzejmie się uklonił i wyjąwszy portfel pokazał, iż ma również kilkanaście storublówek i tylko dwa banknoty 25-rublowe, które podając matce rzekł: „Żałuję, że nie mogę zmienić 100 rs, ale może pani weźmie te 50 rs jako pożyczkę”. A gdy matka podziękowała mu i odmówiła, dodał: „Zresztą, to się da załatwić”. Po czym skinął na jakiegoś generała rozmawiającego na stronie, a gdy ten podszedł i stanął wyprostowany, polecił mu, by poszedł z moją matką do kasy i załatwił interes. Jakoż niezwłocznie wydano bilet i resztę. Gdy matka, dziękując, zapytała, kto jest ów uprzejmy generał, usłyszała, iż jest to wk. ks. Konstanty<sup>23</sup>, brat cesarza.

Ciężko mi było rozstawać się z matką i gdy pociąg ruszył z miejsca, uwożąc ją, chciało mi się rzucić za nim i choć za koła zatrzymać. Zostawszy sam na peronie, doznałem bardzo przykrego uczucia osamotnienia i pustki. Dotąd żyłem bez troski pod skrzydłem rodziców, otoczony ich czułą i troskliwą opieką, mając zaspokojone wszystkie potrzeby. Od tej chwili musiałem sam sobie radzić w olbrzymim nieznanym mieście, wśród zupełnie obcych mi ludzi. Już był późny

<sup>20</sup> Dla porównania, studiujący w tym czasie późniejszy pisarz Anton Czechow otrzymywał miesięcznie stypendium w wysokości 25 rs. Studiujący w Petersburgu Tadeusz Wróblewski dostawał od rodziców 30 rs miesięcznie, co uznawał za sumę wystarczającą.

<sup>21</sup> Troki – tu: rzeczy, sprzęty.

<sup>22</sup> Dworzec Niżegorodski – do 1896 r. odchodziły z niego pociągi Kolei Moskiewsko-Niżegorodskiej, łączącej (od 1861) Moskwę z Niżnym Nowogrodem.

<sup>23</sup> Konstantin Nikołajewicz Romanow (1827–1892) – młodszy brat Aleksandra II, generał-admirał, dowódca marynarki wojennej. Wk. ks. Konstanty był zwolennikiem liberalnych reform w Rosji; w l. 1862–1863 pełnił funkcję namiestnika Królestwa Polskiego.

wieczór, gdy przyjechałem do mego nowego mieszkania. Jakże obcym, zimnym i nieprzytulnym wydał mi się mój pokoik o jednym oknie bez firanki, a którego całe umeblowanie stanowiło łóżko żelazne, komoda, stolik i dwa krzesła.

Niania Turowiczów, małeńka pomarszczona staruszka, przyniosła samowar i powitała mnie. Po raz pierwszy samotnie piłem herbatę, rozmyślając nad tym, jak się ułoży to nowe życie moje, co mnie czeka w Moskwie, w której miałem spędzić pięć lat. Potem rozpakowałem walizkę, ułożyłem w komodzie swe rzeczy i długo przeglądałem album z fotografiami rodziców, rodzeństwa i znajomych, wreszcie położyłem się do łóżka.

I oto rozpoczęło się dla mnie nowe życie, odmienne od tego, jakie dotąd prowadziłem.

Do tej chwili nie potrzebowałem myśleć o codziennych drobiazgach życiowych, mając zaspokojone wszystkie potrzeby. Odtąd sam miałem załatwiać wszystko z 12 rs, które mi pozostawały po opłaceniu mieszkania i obiadów. Sporządziłem szczegółowy preliminarz wydatków, postanawiając nie przekroczyć go. Następnie kupiłem małą lampę naftową, kawałek mydła, atrament, ½ funta herbaty, 1 funt cukru, ¼ f[unta] taniego tytoniu i setkę gilz<sup>24</sup>. Obliczyłem, ile jest kawałków cukru i postanowiłem pić rano i wieczorem tylko po jednej szklance herbaty z dwoma kawałkami cukru, aby mi na dłużej wystarczył. Po obliczeniu innych nieuniknionych wydatków, jako to bułek, zapalek, papieru, oprania bielizny, zobaczyłem, że powinno mi pozostawać 5 rs na nieprzewidziane rozchody. Dałem sobie słowo, że pensja przeznaczona przez ojca powinna mi wystarczać i że prędzej będę przymierał głodem, niż poproszę o więcej, gdyż według mego przekonania ojciec, dopomógłszy mi do ukończenia gimnazjum, nie był obowiązany łożyć na mnie i jeżeli to czynił, była to jego łaska, toteż nie miałem prawa wyzyskiwać go i żądać więcej nad to, co mi dawał. Jakoż dotrymałem słowa i przez cały czas pobytu w uniwersytecie ani razu nie poprosiłem ojca o pieniądze, chociaż nie raz na starszych kursach<sup>25</sup> przymierałem głodem.

Jak się okazało, moja gospodyni pani Turowiczowa była siostrą cioteczną Bolesława Stupińskiego, przedsiębiorcy na Uralu, który w parę lat potem ożenił się z moją kuzynką Marią Klimaszewską<sup>26</sup>, gdy po skończeniu Instytutu w Petersburgu przyjechała do moich rodziców do Permu. Pani Turowiczowa była to tęga 35-letnia blondynka, dobra, łagodna, oddana domowi i dzieciom: 9-letniemu synkowi i 5-letniej córeczce. Sam, jak się podpisywał, Franciszek de Ochota-Turowicz, 50-letni, miernego wzrostu, o mocno szpakowatej brodzie, był poddanym austriackim i zawsze nosił w dziurce surduta<sup>27</sup> wstążeczkę jakiegoś podejrzanego orderu. Był on artystą i grał drugie skrzypce w operze. Łgarz

<sup>24</sup> Gilza – rurka z bibułki do robienia papierosa.

<sup>25</sup> Kurs – rok studiów.

<sup>26</sup> Maria Klimaszewska – córka Tomasza Klimaszewskiego i Stefanii z Zahorskich, siostry ojca pamiętnikarza.

<sup>27</sup> Surdut – marynarka dwurzędowa, przedłużona, strój wizytowy; w 2 poł. XIX w. także mundur.



jakich mało, Turowicz zmyślał na poczekaniu niestworzone historie o swych stosunkach w Wiedniu, o przyjaźni z cesarzem Franciszkiem Józefem<sup>28</sup>, z którym był na „ty”. Opowiadał, że skończył za granicą siedm wyższych zakładów naukowych, że dawał koncerty we wszystkich stolicach Europy, w obecności panujących, którzy obdarzali go szczególnymi łaskami. Później, gdy miałem u siebie na herbacie kilku kolegów, zapraszałem Turowicza, który nas bawił, prawiając o sobie niesłychane baśnie. Raz wyraziłem zdziwienie, że będąc w tak ścisłej przyjaźni z ces[arzem] Franciszkiem Józefem, nie posiada on fotografii przyjaciela. W parę dni potem, wszedłszy do saloniku Turowiczów, zobaczyłem stojącą na stoliku w ramach gabinetową fotografię<sup>29</sup> ces[arza] Franciszka Józefa z napisem: „Drogiemu Franciszkowi od Franciszka”.

Innym razem zwrócił się do mnie synek Turowiczów, który uczęszczał do jakiejś Annenschule<sup>30</sup> i prosił o rozwiązanie mu zadania na mnożenie, które mu zadano w szkole. Byłem czegoś nie w humorze, więc zapytałem chłopca: „Czemu nie zwrócisz się do ojca, przecież on skończył 7 zakładów naukowych?” – „Prosiłem tatusia, ale on powiedział, że wtedy uczyli na innych cyfrach”.

U Turowiczów mieszkał 16-letni chłopak, który uczył się w konserwatorium. Raz rano obudził mnie hałas za drzwiami w mieszkaniu Turowiczów. Przesuwano tam meble, rozlegały się kroki, słychać było ostry podniesiony głos gospodarza, potem wszystko ucichło. Gdy przyniesiono mi samowar, zapytałem nianię, co się u nich działo. Jak się okazało, u Turowicza zginęło z portmonetki 2 kopiejki. Posądził on o kradzież swego lokatora, indagował go, przetrząsał całe mieszkanie, a potem wyszedł za chłopcem, by go śledzić. Stosunki moje z gospodarzami od razu ułożyły się bardzo dobrze i byliśmy wzajemnie z siebie zadowoleni.

Po obu stronach mego pokoju były dwa pokoje do wynajęcia, do których wchodziło się z korytarza. Pokój z prawej strony jeszcze nie był wynajęty, w lewym zaś mieszkała jakaś młoda osoba. Któregoś wieczora postukała ona w drzwi rozdzielające nasze pokoje, prosząc o użyczenie jej zapalek. Stąd nawiązała się znajomość. Była to młoda, może 20-letnia Angielka, niewielkiego wzrostu, zgrabna i tak jasna blondynka, że obfite jej włosy wydawały się białymi. Ucieszyła się, gdy się dowiedziała, że trochę mówię po angielsku i opowiedziała mi, że przyjechała do Rosji na posadę nauczycielki w domu prywatnym i że oczekuje tylko listu, by wyjechać. Nowa znajoma zrobiła na mnie przyjemne

<sup>28</sup> Franciszek Józef (1830–1916) – cesarz Austrii (od 1848) i król Węgier (od 1867).

<sup>29</sup> Fotografia gabinetowa – fotografia o rozmiarach 16,5 x 11,5 cm, bardzo popularny format w l. 70. XIX w. Fotografie władców były szeroko kolportowane w Europie, osiągały nakłady rzędu kilkuset tysięcy odbitek.

<sup>30</sup> Annenschule – publiczne szkoły luterzańskie w Rosji; inicjatorką powstania pierwszej szkoły i jej patronką była cesarzowa Anna Iwanowna (1693–1740). Do Annenschule przyjmowano dzieci różnych wyznań i narodowości. Corocznie ok. 20 miejsc przeznaczano dla uczniów z biednych rodzin, zwolnionych z opłat za naukę. Od 1862 r. absolwenci Annenschule mieli prawo wstępu na uniwersytety w Rosji bez egzaminów.

wrażenie, bo trzymała się skromnie i przyzwoicie. Po paru tygodniach powiedziała mi, że nadszedł list oczekiwany i że wyjeżdża. Na pamiątkę dała mi pięknie opracowane miniaturowe wydanie tragedii Shakespeare[’a].

W kilka dni potem poszedłem do cyrku Salamońskiego<sup>31</sup>. Jakież było moje zdziwienie, gdy w amazonce na wspaniałym koniu, którym po mistrzowsku kierowała, poznałem swoją sąsiadkę Angielkę. Ona, przejeżdżając koło mnie, rzuciła okiem i widocznie również mnie poznała, bo na jej policzki wystąpił żywy rumieniec i potem już nie patrzyła w moją stronę.

Wkrótce jej pokój zajął student matematyki Uliński. Lektje w uniwersytecie rozpoczęły się na dobre i wykłady odbywały się regularnie. Teraz dopiero zacząłem rozumieć, czym jest prawdziwa nauka i jak wiele rozkoszy ona dać może. Szczególnie porywała mnie biologia wykładana przez prof. Anatola Bohdanowa<sup>32</sup>. Był to znany uczony, doskonały mówca, umiejący zainteresować słuchaczy, do tego przy poważnej, nawet ponurej powierzchowności – dowcipny. Rozpocząłem u niego w pracowni zajęcia praktyczne pod kierunkiem asystenta Zografa<sup>33</sup> i trzebaż, że mi się od razu poszczęściło. Dano mi do preparowania zwyczajną glistę ludzką i kazano robić preparaty mikroskopowe. Raz podszedł do mego stolika asystent i zajrawszy do mikroskopu, wykrzyknął: „Ależ panie, pański preparat jest cudowny. Wypreparowałeś pan znakomicie najtrudniejszą rzecz, którą w wyjątkowych tylko wypadkach udaje się otrzymać, mianowicie włókienko mięsne z pęcherzykiem”.

Zograf wyjął spod mikroskopu preparat, zalał go parafiną i poniósł do profesora. Byłem trochę zdetonowany, ponieważ włókienko to znalazło się na szkiełku przypadkowo bez mojej zasługi. Po chwili przyszedł prof. Bogdanow, powińszował mi i powiedział, że mój preparat jako rzadkość został umieszczony w muzeum<sup>34</sup>. Prawdopodobnie dotąd tam się znajduje. Odtąd Bogdanow często podchodził do mego stolika, udzielał mi wskazówek, a widząc mój zapał, doradzał mi, ażebym zaniechał medycyny i poświęcił się naukom przyrodniczym.

<sup>31</sup> Albert Salamoński (1839–1913) – cyrkowy artysta (jeździec), założyciel cyrków m.in. w Berlinie, Rydze i Moskwie (otwarty 12 X 1880). Cyrk moskiewski cieszył się renomą jednego z najlepszych w Europie, jego główną atrakcją były pokazy jazdy koni i akrobacje na koniu, np. żona Alberta Linda słynęła z tańca na koniuszkach palców na grzbiecie nieosiodłanego konia. Dzięki tanim biletom przedstawienia były dostępne dla szerokiej publiczności. Kontynuacją cyrku Salamońskich był działający do dzisiaj, w tym samym miejscu, cyrk im. Julija Nikulina. Zahorski pisze błędnie: Słomoński.

<sup>32</sup> Anatolij Pietrowicz Bogdanow (1834–1896) – jeden z najślawniejszych rosyjskich zoologów i antropologów 2. poł. XIX w., współtwórca rosyjskiej antropologii, organizator nauki, wychowawca wielu znanych uczonych zoologów. Od studiów związany był z Uniwersytetem Moskiewskim, gdzie kierował katedrą zoologii. Jako pierwszy wprowadził zajęcia laboratoryjne. Zahorski pisze: Bohdanow.

<sup>33</sup> Nikołaj Jurjewicz Zograf (1851–1919) – zoolog, botanik, anatom, geolog, uczeń prof. Bogdanowa, w l. 1877–1888 preparator i kustosz w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego. Profesorem został w końcu lat 80. Zahorski pisze: Zoograf.

<sup>34</sup> Chodzi o Muzeum Zoologiczne Uniwersytetu Moskiewskiego; kierował nim prof. Anatolij Pietrowicz Bogdanow.